

Jeffrey Goldfarb

*The New School for Social Research*

## Kryzysy w edukacji. Refleksja nad splotem edukacji z ekonomią i polityką

**ABSTRAKT:** W swych rozważaniach nad globalnym kryzysem edukacji, autor koncentruje się nad coraz ściślejszym splotem między edukacją a ekonomią i polityką, skupiając się przy tym na często pomijanym wymiarze światowego kryzysu edukacyjnego, a mianowicie na braku uznania edukacji za cel znaczący sam w sobie. Ilustrując swoje przemyślenia trzema przykładami z USA, Izraela i Polski, autor naświetla obecny kryzys jako ogólny atak na życie intelektualne oraz ukazuje jego rolę w życiu jednostek i społeczeństwa.

**SŁOWA KLUCZOWE:** edukacja, globalizacja, Izrael, kryzys, polityka, Polska, uniwersytety, USA.

Kontakt:	Jeffrey Goldfarb goldfarj@newschool.edu
Jak cytować:	Goldfarb, J. (2013). Kryzysy w edukacji. Refleksja nad splotem edukacji z ekonomią i polityką. <i>Forum Oświatowe</i> , 3(50), 163-171. Pobrane z: <a href="http://forumoswiatowe.pl/index.php/czasopismo/article/view/164">http://forumoswiatowe.pl/index.php/czasopismo/article/view/164</a>
How to cite:	Goldfarb, J. (2013). Kryzysy w edukacji. Refleksja nad splotem edukacji z ekonomią i polityką. <i>Forum Oświatowe</i> , 3(50), 163-171. Retrieved from <a href="http://forumoswiatowe.pl/index.php/czasopismo/article/view/164">http://forumoswiatowe.pl/index.php/czasopismo/article/view/164</a>

Jesteśmy świadkami globalnego kryzysu edukacji i to kryzysu, który powszechnie wymyka się obserwatorom. O ile wszyscy widzimy problemy związane z uczeniem kolejnego pokolenia takich umiejętności jak czytanie, pisanie, liczenie, krytyczne myślenie czy rozumienie kulturowego i politycznego dziedzictwa (w jego lokalnie definiowanych odmianach), o ile ogólnie zrozumiąle są trudności dotyczące określenia, a następnie osiągnięcia minimalnych i optymalnych efektów kształcenia, o ile powszechnie zauważalny jest kryzys w finansowaniu oświaty i wzajemnym dostosowaniu edukacji i rynku pracy, o tyle inny istotny wymiar edukacyjnego kryzysu dla wielu nie jest oczywisty. Wymiarem tym jest powszechny brak uznania edukacji za cel istotny sam w sobie. Obserwujemy ogólny atak na życie intelektualne i rolę, jaką odgrywa ono w życiu tak jednostek jak i całego społeczeństwa. Edukacja coraz ciaśniej splota się z ekonomią i polityką, przy czym panuje przekonanie, że w splotcie tym edukacja to narzędzie polityki lub ekonomii. Przyjrzyjmy się następującym trzem przykładom.

#### PROBLEM USA

Szkolnictwo wyższe w USA znajduje się w głębokim kryzysie. Co do tego nie ma najmniejszych wątpliwości. Ale obawiam się, że stoimy przed bardzo realnym ryzykiem wylania dziecka z kąpielą.

Kryzys ma różne oblicza. Wymiar ekonomiczny – ciągle wzrastające czesne, pogarszające się perspektywy zatrudnienia, narastający dług z kredytów studenckich – nie jest tu oczywiście bez znaczenia. Zrozumiąle są głosy domagające się odpowiedzialności i rozliczalności. Działania w kierunku określenia sprecyzowanych standardów i efektów kształcenia wydają się sensowne. Ale obawiam się, że proponowane rozwiązania jedynie pogorszą sytuację i zagrożą amerykańskim instytucjom szkolnictwa wyższego.

Niepokoją mnie magiczne rozwiązania, takie jak na przykład MOOCs (*Massive Open On-line Courses*, tj. masowe otwarte kursy on-line), które telewizją zastępują dociekania prowadzone twarzą w twarz, chociaż uważam, że odpowiednie wykorzystanie Internetu wspomaga praktyki edukacyjne. Ponieważ prawdziwa interakcja, naprawdę głęboko angażująca studentów i wykładowców, jest tu deklarowanym celem, nie bardzo jestem w stanie dostrzec rzekome oszczędności płynące z edukacji on-line. Wiem bowiem, że należyte i porządne nauczanie on-line wymaga intensywnego

nej, czasochłonnej pracy oraz rozległej wymiany tekstów pisanych między studentami a wykładowcami.

Jeszcze bardziej niepokoją mnie próby precyzyjnego obliczania efektów kształcenia, z którymi związane jest bardzo ściśle ustalenie celów poszczególnych kursów i programów studiów. Znam to z własnego doświadczenia. Podczas niedawnego zebrania wykładowców w New School krótką, ale bardzo żywiołową kontrowersję wzbudziła prezentacja projektu „Shared Capacity Initiative” („Inicjatywa na rzecz wspólnych kompetencji”). Jakie wspólne kompetencje mielibyśmy wpoić wszystkim naszym studentom – aspirującym muzykom i artystom, studentom nauk społecznych i humanistycznych, przyszłym projektantom mody? Jedyne co przyszło mi do głowy to czytanie, pisanie i liczenie. Ale poza tą ironiczną poniekąd konstatacją, kryje się rzeczywisty problem: wielu z nas, tak jak ja, obawia się, że próby ustalania celów edukacyjnych i ściśle określonych pomiarów efektów kształcenia rodzą sytuację zabójczą dla edukacji, tak zresztą jak wiele sposobów testowania. Dążenie do pomiaru efektów kształcenia może zmienić i zabić edukację, która jest przedmiotem pomiaru. I chodzi mi tu nie tylko o moją własną uczelnię, ale o całe Stany Zjednoczone, a właściwie i świat. Nawet przywódcy polityczni, których gorąco popieram, konkretnie na przykład Barack Obama, stoją po niewłaściwej stronie edukacyjnej barykady, mylnie utożsamiając postęp edukacyjny z lepszymi wynikami testów i lepszymi perspektywami zatrudnienia.

Przyjąłem w tej sytuacji strategię osobistego oporu. Gdy zażądano ode mnie, abym w sylabusie jasno wyliczył moje cele edukacyjne względem studentów, napisałem w nim co następuje:

Cel tego kursu opiera się na przemyśleniach Michaela Oakshotta, wielkiego (konserwatywnego) filozofa, na temat zagadnień edukacji i humanistyki. Zauważył on mianowicie, że „najogólniejsze znaczenie edukacji uwidacznia się w konkretnych wymianach zachodzących między pokoleniami istot ludzkich, w których nowi przybysze wdrażani są w tajniki świata, w którym będą zamieszkiwać”. Następnie Oakshott wyjaśnia, że edukacja humanistyczna jest „zaproszeniem do wyrwania się na jakiś czas z wymogów chwili obecnej, aby wsłuchać się w rozmowę, w której ludzie nieustannie usiłują zrozumieć samych siebie” (Fuller, 1990). A zatem celem tego seminarium jest wsłuchanie się w rozmowę toczącą się wokół idei, które Alexis de Tocqueville sformułował w swej klasycznej pracy *O Demokracji w Ameryce*, i próba zrozumienia społecznych uwarunkowań i problemów demokracji w Ameryce niegdyś i dzisiaj.

Z gotowością podporządkowałem się narzuconemu wymogowi, ale stawiałem opór jego zawężonemu celowi. Podejrzewam jednak, że nadszedł czas, abyśmy tak w New School, jak i na wszystkich amerykańskich uniwersytetach, odeszli do ironicznym konstatacji i kpiarskiego wypełniania problematycznych wymogów, przechodząc do poważnej publicznej debaty nad celami szkolnictwa wyższego wykraczające poza naukę zawodu. Stawką jest tu bowiem integralność procesu edukacyjnego, dla której

zagrożeniem jest fakt, że ci, którzy niewiele o niej wiedzą, zaczynają obecnie kontrolować i ograniczać tych, którzy na ten temat wiedzą wiele – pedagogów.

### O WOLNOŚCI EDUKACJI W IZRAELU I W POLSCE

Jeśli próby pomiaru jakości edukacji środkami ilościowymi zbiegną się z głębokim politycznym konfliktem, tak jak to się dzieje w Izraelu, sytuacja pogarsza się tym bardziej. W tytule tej części mojego artykułu nawiązuję do mojej drugiej książki *On Cultural Freedom: An Exploration of Public Life in Poland and America (O wolności kultury. Rozważania nad życiem publicznym w Polsce i Ameryce)*, wyobrażając sobie, że piszę jej kolejny tom zawierający studium przypadku, w którym teorię z książki napisanej trzydzieści lat temu odnoszę do szczególnej domeny współczesnej kultury. U podstaw tego eksperymentu myślowego leży troska o moje intelektualne siedlisko – uniwersytet, uniwersytet amerykański, izraelski, polski i każdy inny.

Chociaż bezpośrednim impulsem tych przemyśleń jest atak na Politics and Government Department (Wydział Nauk Politycznych) Uniwersytetu Ben-Guriona w Izraelu (zob. <http://www.deliberatelyconsidered.com/2012/09/academic-freedom-attacked-in-israel/>), uważam, że brutalności tej napaści towarzyszą o wiele subtelniejsze, lecz równie silne ataki na wolność i jakość kształcenia widoczne również w USA jak i w wielu innych miejscach.

Atak na akademicką wolność politologii na Uniwersytecie Ben-Guriona jest bezpośrednią represją polityczną. Część izraelskiej prawnicy nie ustaje w dążeniach do oczyszczenia izraelskiej akademii z tego, co nazywa „antysyjonizmem”. Prowodyrem napaści była pozarządowa organizacja *Im Tirtzu*, która czasem określana jest jako faszystowska. Prawicowi politycy wykorzystali środki instytucjonalne, aby przeprowadzić czystkę.

Międzynarodowa grupa ewaluacyjna zaleciła reformy w celu rozszerzenia profilu intelektualnego Wydziału Nauk Politycznych Uniwersytetu Ben-Guriona (co ja osobiście nie do końca uważam za słuszne posunięcie), a zalecenia te kreatywnie przeinaczyła Rada Szkolnictwa Wyższego Izraela (CHE), rządowa agenda nadzorująca i finansująca uniwersytety i kolegia w Izraelu, używając ich jako uzasadnienia zamknięcia wydziału. W bezpośredni sposób przeprowadzono polityczny atak na niezależność uczelni. (<http://isacademyunderattack.wordpress.com/the-department-of-politics-and-government-at-ben-gurion-university-under-threat-of-closure-2>).

Jest to kliniczny przypadek politycznych represji przeciwko wolności kultury, przypominający los Sokratesa. Rząd Izraela, prawicowi politycy oraz część społeczeństwa obywatelskiego obawiają się, że profesorowie z Uniwersytetu Ben-Guriona deprawują młodzież, tłumiąc ich patriotyczne sentymenty i zaangażowanie. Jak na ironię, rektor Uniwersytetu profesor Rivka Carmi, która jest wiodącym krytykiem lewicowych profesorów jej uczelni, sama żarliwie wystąpiła w ich obronie:

Podkomisja podjęła decyzję bez żadnych faktycznych podstaw. Decyzja ta jest nierozsądna, niewspółmierna do sytuacji, a co być może najważniejsze,

w najmniejszym nawet stopniu nie odzwierciedla opinii międzynarodowego komitetu, który nadzorował proces oceny. Zastanawiamy się zatem, co w rzeczywistości kryje się za tą decyzją (<http://www.deliberatelyconsidered.com/2012/09/on-cultural-freedom-an-exploration-of-academic-life-in-israel-pakistan-and-the-u-s/>).

Profesor Carmi może być krytykiem lewicy, ale jest ona również krytykiem politycznych represji oraz obrońcą wolności akademickiej. W książce, którą sobie wyobrażam, przeprowadziłbym z nią wywiad. Chciałbym poznać szczegóły jej rozumowania i dogłębnie zrozumieć jej osądy. Podejrzewam, że mocno na sercu leży jej dobro nauki oraz kształcenia, że przyznaje im ona pierwszeństwo przed polityką i etosem państwa, że takie zaangażowanie jest źródłem jej krytyki w obu przypadkach. Wyobrażam sobie, że wolność kultury to dla niej nadrzędna wartość.

Jako autor *On Cultural Freedom*, uważam, że zaangażowanie Carmi na rzecz wolności akademickiej można zrozumieć w kategoriach trzech innych, choć powiązanych ze sobą, rozmów, którym zagrażają działania izraelskiego aparatu państwowego: rozmowy politologów na wydziale z ich poprzednikami, ich rozmowy ze współpracownikami, badaczami i myślicielami w Izraelu i na świecie, oraz ich rozmowy ze studentami. Ideologiczne interesy państwa rozmowy te zaburzają.

Wolność kultury wyjaśniałem w kategoriach rozmów w *On Cultural Freedom*, choć sformułowałem to wtedy w nieco odmienny sposób. Chodzi mi o to, że wolność akademicka istnieje, jeśli takie rozmowy toczą się nieustannie i żywiołowo. Natomiast siłowe przerwanie tych rozmów stanowi atak na wolność akademicką. Niewątpliwie to właśnie dzieje się obecnie w Izraelu. Nawet jeśli Wydziału Nauk Politycznych nie zamknięto, coraz bardziej eskalują żądania ideologicznej poprawności wobec naukowców i nauczycieli, zaś studenci wyciągają z nich naukę. Polityka siłowo wkracza w życie akademickie w takim stopniu, że porównania z maccartyzmem wydają się niedopowiedzeniem.

Młodzi naukowcy będą się zastanawiać, czy dostaną pracę, jeśli w swych badaniach przekroczą polityczną granicę. Profesorowie będą obawiać się kwestionowania politycznej ortodoksji, aby nie zagrozić pozycji swoich wydziałów i uczelni, a także nie stracić swych stanowisk. Zamknięcie wydziału na Uniwersytecie Ben-Guriona będzie oznaczało zamknięcie politycznego umysłu Izraela.

Będzie to cios tak dla kręgów naukowych jak i dla izraelskiej demokracji. Jest to szczególnie niepokojące dla wszystkich, którym na sercu leży niezależność nauki i edukacji oraz demokracja Izraela. Jakość akademicka i wymuszona przez państwo polityczna poprawność nie idą ręką w rękę, a we współczesnym państwie demokratycznym trudno podejmować rozsądne decyzje bez oparcia w nauce. Wyraźnie zaznaczyłbym to w mojej wyobrażonej książce.

Ale chcę też podkreślić, że bezpośrednie polityczne represje to nie jedyne źródło zagrożeń wolności akademickiej. Było to zresztą jedno z moich głównych stwierdzeń w *On Cultural Freedom*. Pokazałem tam, że pomimo oczywistych politycznych represji w dawnym sowieckim bloku te trzy rodzaje rozmowy udawało się z różnym

powodzeniem podtrzymać. Pokazałem też, analizując działalność teatralną w Polsce i USA, jak represyjne wymiary rynku mogą zabić wolność kultury tak skutecznie jak władza państwowa. W książce, którą sobie wyobrażam, podjąłbym ten tok rozważań, gdyż natężenie ingerencji rynku i logiki korporacyjnej w działalność uniwersytetów w Ameryce niezmiernie mnie niepokoi. W mojej nowej książce omówiłbym próbę usunięcia Teresy Sullivan ze stanowiska rektora Uniwersytetu Wirginii (<http://chronicle.com/article/Teresa-Sullivan-Resigns-From/132417/>). Zanalizowałbym też, jak polityczne i ekonomiczne ingerencje w życie akademickie odciskają się na możliwościach podtrzymania życia intelektualnego na uczelniach całego świata, w tym również Polski, przez następne pokolenie.

### O wolności kultury i wolnym uniwersytecie w Polsce

Wydaje mi się, że kontrowersje dotyczące Zygmunta Baumana unaocniają naturę tego problemu w Polsce. Mniej ma to wszystko do czynienia ze stalinizmem, a znacznie więcej z kondycją demokracji w Polsce, a szczególnie z kondycją szkolnictwa wyższego, swobody nauki i kształcenia. Poniżej przedstawiam moje rozumienie zaistniałej sytuacji i ocenę jej znaczenia.

22 czerwca tego roku wykład, który Zygmunt Bauman wygłaszał we Wrocławiu, został agresywnie przerwany przez grupę neofaszystów (Chmielewski, 2013). Gdy przeczytałem o tym po raz pierwszy, byłem zaniepokojony, ale nie za bardzo. Skrajna prawica, mówiłem sobie, jest ciągle aktywna w Polsce, ale to tylko margines politycznego życia. Jak widać z filmu nakręconego w czasie tych wydarzeń<sup>1</sup>, istnieje również inna, widocznie bardziej znacząca Polska, która zaprosiła wybitnego teoretyka społecznego, chciała go wysłuchać i biła brawo, gdy ultra-nacjonalistyczną i kibolską menażerię wyprowadzono z sali pod eskortą. Wtedy jeszcze byłem przekonany, że chociaż ksenofobia i neofaszyzm coraz bardziej plenią się w Europie Wschodniej i Środkowej, w Polsce trzyma się je w ryzach.

Ale moja niedawna wizyta we Wrocławiu w lecie 2013 roku sprawiła, że zacząłem zmieniać zdanie. W czasie pobytu we Wrocławiu miałem okazję rozmawiać z przyjaciółmi i kolegami po fachu o „sprawie Baumana”. Było to podczas obiadu, choć nie przy stole kuchennym (Goldfarb, 2007). Po tym spotkaniu moje obawy związane nie tylko z tym konkretnym wydarzeniem, ale i ogólnym kierunkiem, w którym zdaje się podążać polityka i kultura w Polsce, znacznie wzrosły.

Spotkaliśmy się na cudownym obiedzie w domu Hany Cervinkowej i Lotara Rasińskiego. Wśród gości były również moi znajomi z Democracy and Diversity Institute (Instytut Demokracji i Różnorodności) na New School, Elżbieta Matynia, Susan Yelavich, Dick Bernstein i Carol Bernstein, a także Juliet Golden, mieszkająca we Wrocławiu wybitna obserwatorka materialnego życia miasta wraz z mężem, świetnym specjalistą restaurującym między innymi wrocławski Cmentarz Żydowski. Nieco później dołączyli do nas wrocławski bohater Solidarności Władysław Frasyniuk i jego żona, a także Sylvie Kauffmann, była redaktor *Le Monde*, która w latach 80. i 90. była reporterką w krajach dawnego bloku sowieckiego, a teraz wróciła tutaj jako żona am-

basadora Francji. Obiad miał miejsce po publicznej dyskusji między nimi. Dołączył do nas też Adam Chmielewski, który jako kierownik Zakładu Filozofii Społecznej i Politycznej na Uniwersytecie Wrocławskim, był jednym ze współorganizatorów wykładu Baumana. Wszyscy byliśmy zaniepokojeni sprawą Baumana, rozumiejąc, że chodziło w niej nie tylko o wykład prowokującego profesora. Moje własne obawy są jasne i dotyczą w mniejszym stopniu prawicowych ekstremistów, bez względu na ich karygodne zachowanie, a w większym ich powiązań z mniej skrajnym głównym nurtem oraz grożącego nam niebezpieczeństwa pomieszczenia materii uczelni z materią polityki. Podstawowym celem akademii jest kształcenie i prowadzenia badań, wydaje się jednak, że cele te zaczynają być spychane na dalszy plan.

Ekstremiści lokują się wprawdzie na marginesie opinii publicznej w Polsce, ale coraz bardziej skutecznie uwidaczniają się oni w społeczeństwie, które z kolei coraz bardziej ich akceptuje. Politycy przejmują ekstremistyczne punkty widzenia na kwestie kontrowersyjne, starając się skorzystać na wpływie przez nie wywieranym, zaś media i wielu wypowiadających się publicznie intelektualistów i naukowców, o ile nie powtarza ekstremistycznych wykładni wydarzeń, to nie sprzeciwia się im z pełną mocą.

Ekstremistyczna wersja przedstawiała wykład Baumana jako skandaliczne wystąpienie stalinisty, a nie jako prezentację wybitnego, wielce twórczego teoretyka społeczeństwa. Natomiast przerwanie wykładu sprowadzono do problemu komunistycznego dziedzictwa, usuwając w cień problem dotyczący losów wolności akademickiej w otwartym społeczeństwie.

Najważniejszym zagadnieniem stało się to, czy stalinista powinien zabierać głos. Poziom myśli Baumana i ważność diagnoz, które stawia w obliczu problemów naszych czasów zeszyła na drugi plan. Osią debaty stało się to, jak osądzać polityczne uwikłania młodego żydowskiego komunisty i czy tłumić ich rzekome wpływy. Nie poruszano natomiast faktu, że zaszcutego Bauman zmuszono do wyjazdu z Polski na fali antysyjonizmu (czy też antysemityzmu, dla którego antysyjonizm był cienką zasłoną dymną). Nie skupiono się również na podstawowym problemie, którym była próba zagłuszenia krytycznej opinii. Wykład Baumana i jego przerwanie wykorzystano raczej jako pretekst dla domagania się długo odkładanej lustracji i oczyszczenia życia publicznego w Polsce z komunistycznych wpływów. Powietrze gęste było od antysemityzmu. Wydawało się, że celem było też usunięcie z polskiego życia publicznego wpływów żydowskich. Choć to być może tylko moja paranoja.

Główna partia opozycyjna, Prawo i Sprawiedliwość, wydaje się wspierać posunięcia skrajnej prawicy; partia rządząca, Platforma Obywatelska, z kolei nie wykazuje chęci jasnego i wyraźnego piętnowania prawicowców. A intelektualiści i profesorowie, którzy prywatnie uważają ataki na wolność uczelni za odrażające, stronią od publicznego wyrażania swych poglądów. PiS przyjmuje ekstremistyczną wykładnię sytuacji, po zaś, jak i wiele innych sił, nie jest skłonna się jej przeciwstawić. Poza tym neofaszyści nie są raczej w Polsce aktywnie popierani. Tuszę, że nawet nie wśród większości PiS-u. A jednak wsparcie pośrednie i brak wyraźnego sprzeciwu wobec ich działań stanowi poważny problem.

Mam taką ironiczną, zupełnie nieprofesjonalną teorię na temat ekstremizmu we współczesnej polityce. Około 20% obywateli wszystkich niemal państw to zwolennicy antydemokratycznej, ksenofobicznej i rasistowskiej polityki. Gdyby mieli wolną rękę, demokracja byłaby w poważnym niebezpieczeństwie. (W Ameryce takim przykładem byłaby TEA Party, lub też birtherzy czy osoby zażarcie nienawidzące Obamy). Los demokracji zależy od działań podjętych w stosunku do tego marginesu populacji. Zachęta, tolerancja czy współpraca z tą grupką może nie tylko nadważyć przyzwoitą politykę demokratyczną, ale nawet całkowicie ją zaprzepaścić. Dzieje się to właśnie na Węgrzech. Może to się również przydarzyć w Polsce.

Jedna z głównych partii weszła w pakt z ekstremistami. Partia rządząca nie stawia im wyraźnego oporu. A jednocześnie brak szerokiego obywatelskiego sprzeciwu wobec tej sytuacji. To milczenie centrystów i „umiarkowanych” wydaje mi się wręcz ogłuszające. Mam wrażenie, choć mogę się mylić, że protesty podnoszą się na lewicy, ale nie jestem pewny, czy są one słyszalne, gdyż to głosy dość wyizolowane. W ten sposób postrzegam kontrowersje wokół sprawy Baumana. Oczywiście, można się z tym oglądem nie zgodzić. Może związki między PiS a ekstremą nie są aż tak silne, jak mi się wydaje. Może moje obawy związane z antysemityzmem są przesadzone. Jedno jest wszakże pewne. Zagłuszono wybitnego naukowca ze względu na jego minioną kontrowersyjną polityczną działalność, a zarówno ci, którzy wystąpili przeciwko niemu jak i ci, którzy go bronili, zogniskowali swą uwagę na jego uwikłaniach politycznych, a nie na fakcie, że ideały szkolnictwa wyższego narażone zostały na szwank. W Izraelu agresywna polityka prawicowa za cel stawia sobie atakowanie profesorów za ich polityczne poglądy. W USA debata nad edukacją skupia się na biurokratycznych decyzjach oraz trosce o kształcenie zawodowe i wyniki ekonomiczne. W Polsce dwa te trendy wydają się splatać się z sobą.

Zakończę w tonie głębokiego niepokoju: Wydaje mi się, że jestem świadkiem pokomunistycznej zdrady intelektualistów. Niezmiernie mnie to niepokoi, zwłaszcza, że tak różni się to od wszystkiego, co od dawna głęboko podziwiałem w polskim życiu kulturalnym. Będąc w Polsce słyszałem, że naukowcy snują kalkulacje wokół sprawy Baumana. Wybitnego polskiego badacza otacza aura dwuznaczności, staniecie po jego stronie może być niebezpieczne: poparcie go może utrudnić karierę albo osłabić wsparcie instytucjonalne. Podziwiam i z całego serca popieram moich polskich przyjaciół, którzy zaprosili Baumana, wysłuchali jego wykładu i przemyśleli go dogłębnie i krytycznie, czy podzielają jego poglądy czy też nie (ja, na przykład, nie zgadzam się z nim w wielu kwestiach merytorycznych i formalnych.) Martwią mnie bardzo problemy, z którymi muszą się borykać moi przyjaciele i koledzy po fachu. Niewątpliwie żyjemy w stanie zagrożenia. A zagrożeniem tym nie jest bynajmniej widmo komunizmu.



## BIBLIOGRAFIA

- Chmielewski, A. (2013, Sierpień). Academies of Hatred. *Deliberately Considered*.  
Pobrane 29 listopada 2013, z: <http://www.deliberatelyconsidered.com/2013/08/academies-of-hatred-part-1><sup>2</sup>
- de Tocqueville, A. (2002). *Democracy in America*. Chicago, IL: University of Chicago Press.
- Fuller, T. (Red.). (1990). *The Voice of Liberal Learning: Michael Oakeshott on Education*. New Haven, CT: Yale University Press.
- Goldfarb, J. (1983). *On Cultural Freedom. An Exploration of Public Life in Poland and America*. Chicago, IL: University of Chicago Press<sup>3</sup>.
- Goldfarb, J. (2007). *The Politics of Small Things: The Power of the Powerless in Dark Times*. Chicago, IL: Chicago University Press<sup>4</sup>.

### CRISES IN EDUCATION: REFLECTIONS ON THE CONFLATION OF EDUCATION WITH ECONOMICS AND POLITICS

**ABSTRACT:** In his reflection on the global crisis in education, the author points to the growing conflation of education with economics and politics and considers a generally neglected dimension of worldwide educational crisis, namely, the persistent lack of appreciation of education as a significant end in itself. He illustrates his point on three national cases – the United States, Israel and Poland – and shows the current crisis as a general attack using the life of the mind and the role it plays in the life of society and individuals.

**KEYWORDS:** crisis, education, globalization, Israel, Poland, politics, universities, U.S.A.



- 
1. <http://www.youtube.com/watch?v=ubF-1axqppw>
  2. Opublikowana w języku polskim pod tytułem: Akademie nienawiści. *Odra*, 2013, 9, 2–8 [przyp. red.].
  3. Opublikowana w języku polskim pod tytułem: *O demokracji w Ameryce* (Marcin Król, Tłum.). Warszawa: PIW, 1976 [przyp. red.].
  4. Opublikowana w języku polskim pod tytułem: *Polityka Rzeczy Małych. Siła Bezsilnych w Mrocznych Czasach*. Wrocław: Wydawnictwo Naukowe DSW, 2012 [przyp. red.].